Cena 6 hal.

Nr. 132. Kraków, Niedziela 14 Marca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

# GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.



## Zdobycie ważnych pozycyj w Karpatach.

**Wiedeń**, 14 marca.

Urzędowo ogłaszają 13 marca w południe:

**W Królestwie Polskiem i Galicyi zachodniej nie ma żadnej zmiany. We dnie odbywała się walka działowa. Późniejsze ataki oddziałów nieprzyjacielskich wszędzie wśród ich strat odparto.**

**Walki na terenie Cisna - Baligrod w Karpatach trwają dalej. Wyżyna, o którą od kilku dni walczono, wczoraj dostała się w nasze posiadanie. W ataku saperów wojska nasze rozbiły części nieprzyjacielskich pozycyj, odparły w następnej walce na bagnety nieprzyjaciela i zabrały przeszło 1200 ludzi i wielu oficerów do niewoli. Podjęte jeszcze w nocy rosyjskie kontrataki, skierowane na tęsamą wyżynę i na pozycye w przyległych odcinkach, zostały wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela odparte.**

**Na froncie bojowym w Galicyi południowo-wschodniej i w obrębie kolo Czerniowiec panuje wszędzie spokój.**

Zastępca szefa sztabu gen. v. **Hoefer** m. p.

## Odparcie Rosyan pod Grodno.

**Berlin**, 14 marca.

Wielka główna kwatera 14 marca ogłasza:

**Rosyanie cofnęli się z okolic Augustowa i z północnego wschodu aż poza Bóbr pod osłonę dział Grodna.**

**Nad Orzycą, na północny wschód od Przasnysza, ataki rosyjskie zostały odparte.**

**Naczelne kierownictwo armii.**

## Nieco światła.

Pod powyższym nagłówkiem pisze „Kuryer Warszawski“:

W tych strasznych chwilach, gdy świat wali się w gruzy, gdy pękają wszelkie spoidła porządku i ładu, czyn każdego najskromniejszego obywatela może wypaść jako dodatni lub ujemny obraz zachowania się społeczeństwa. Im bardziej poszczególne jednostki starały się zachować ład i porządek, spokojnie i rozważnie, nie ulegając panice, nie opuszczały stanowisk, na których los je postawił, tembardziej społeczeństwo wykazało moc i hart ducha.

Teraz, po sześciomiesięcznem trwaniu wojny, gdy większa część kraju naszego była zalana falą walczących, możemy zadać sobie pytanie: W jaki sposób zdaliśmy egzamin dojrzałości społecznej? Postaram się dać odpowiedź na to pytanie, na mocy własnych spostrzeżeń; odpowiedź powinna wypaść dodatnio, a jednocześnie pokrzepić nas wiarą, że nie całkiem jeszcze duchowo zmaleliśmy i skarleli w ciężkiej naszej doli.

Dotychczas najbardziej może ciężar wojny odczuł rolnik, płacąc od samego początku daninę w postaci sprzężaju, a narażony później ciągle na przemarsze wojsk, rekwizycye, kwatery, bitwy, pożary. W dzisiejszej wojnie rolnik stracić może wszystko, nawet ziemię, porytą i pokopaną okopami. W dodatku gospodarstwo nie jest to fabryka, którą można zamknąć i otworzyć z końcem wojny, lecz warsztat, który pomimo wszelkich przeszkód prowadzić trzeba. I ta przerywana praca najbardziej nuży i szarpie nerwy. Ponieważ jesteśmy krajem rolniczym, warstwa obywateli wiejskich gra wielką rolę.

Pamiętam ile dziesięć lat temu wylano atramentu i żółci na głowy tych obywateli, wypominając grzechy i błędy, cnoty i poświęcenia przodków — im, niegodnym wnukom. I rzeczywiście, wydawało się na pozór, że jest to warstwa ludzi, którzy, prowadząc wygodne, burżoazyjne życie, zmateryalizowali się zupełnie, których duch sfilistrzał, nerwy osłabły. Oni sami, nie czuli się zdolni stawić czoła żadnej burzy, żadnemu niebezpieczeństwu — tak im się samym zdawało. Tymczasem zagrały armaty i wraz z hukiem bitew opadła szarzyzna dusz, filisterstwo i małoduszność. Zaleciały jakieś dalekie wspomnienia, obudził się honor i poczucie obowiązku. Nie zjeżdżano się, nie radzono, nie padło żadne hasło — lecz obywatele wiejscy zostali na stanowisku, nikt prawie nie wyjeżdżał, nikt nie uchodził. Dwór stał się przytułkiem, gdzie w chwilach trwogi, chroniła się wieś; dwór uspokajał popłoch, wstrzymywał uciekających, a tem samem ukrócał nieład ogólny. Starano się ratować w miarę sił i możności od dezorganizacyi warsztat pracy i tem samem nie pozbawiać chleba rzesz pracowników. I choć ponętnie przedstawiał się wyjazd do bezpiecznego miasta, jednak nie opuszczano placówki, pomimo przykrości kwaterunkowych, a co gorsza kul i szrapneli. Bywało nieraz i chłodno i głodno, brakło chwilami mleka, chleba, nawet wody, lecz w miarę wzrastających przeciwności i niebezpieczeństw wyrabiała się jakaś zawziętość, która przywiązywała do miejsca.

Nieraz ci, którzy w chwili wybuchu wojny projektowali szybki wyjazd w razie zbliżającego się niebezpieczeństwa, gdy kule zaczęły przelatywać nad ich głowami, schodzili do sklepów i tam czekali końca bitwy. Dom stał się dla każdego tą ostoją tradycyi dawnych, tą cząstką kultury polskiej, której broniono przed ostateczną zagładą. Bywały przypadki, że dopiero, gdy pociski działowe rozsypały w gruz dom mieszkalny, właściciel, pieszo, w braku innego sposobu komunikacyi, opuszczał ostatecznie swą siedzibę. W ludziach najspokojniejszych, najbardziej skromnego ducha, objawiła się nagle cnota, o której istnieniu sami nie wiedzieli — cnota męstwa i odwaga. Pod wpływem tej cnoty codziennie spełniano spokojnie, naturalnie czyny, z których się nie chełpiono, któremi się nie przechwalano, a które jednak dobitnie wskazują, że nie jesteśmy społeczeństwem zdegienerowanem, o słabych nerwach i charakterze. Czyny były zwykle powszednie, a jednak nader znaczące. Widziano ludzi podczas bitwy, wywożących swe rodziny w bezpieczniejsze miejsce i wśród padających kul wracających z powrotem do domu swego. Widziano kobiety, które pozbawione przez zawieruchę wojenną męskiej opieki, stawiły same czoło niebezpieczeństwu i potrafiły energią swą uratować pamiątki rodowe, będące jednocześnie pamiątkami narodowemi. Bo w tej strasznej chwili, gdy szczątki kultury polskiej są wystawione na zniszczenie w tej zawierusze wszechświatowej, zasługą nie indywidualną, lecz narodową, jest ochronienie choć najdrobniejszej cząstki tej kultury. A gdy niebezpieczeństwo choć częściowo się oddaliło, ta sama kobieta bez względu na własne straty materyalne i bole, otaczała opieką rannych i zgłodniałych. Wogóle kobiety na prowincyi, poważnie pojęły swą rolę, nie było żadnych histerycznych nastrojów, sportów miłosierdzia, bojaźliwych spazmów i małodusznych lamentów; lecz było dużo spokoju, odwagi, zimnej krwi, dobrego humoru w znoszeniu przykrości i niewygód codziennych, dodawania ducha otoczeniu.

Odwaga i spokój, imponowały żołnierzom, nieraz słyszano wyraz uznania, gdy wkraczające podczas bitwy wojsko niemieckie zastawało dwór zamieszkały, nieraz padały słowa zdziwienia nad odwagą Polek. Przekonywano się, że nie tak łatwo wytrącić nas z równowagi, że dużo potrafimy przetrzymać i wytrzymać. Jakżeby inaczej kraj wyglądał, gdyby ludzie uciekali w dzikim popłochu, a wkraczające wojsko zastawało rabujących i niszczących bandytów. A trzeba stwierdzić, że duża część prasy nie starała się wpłynąć na zachowanie spokoju, lecz różnemi po większej części fantastycznemi opisami, szerzyła popłoch i jeżeli on gdzie się objawił, to pod wpływem różnych groszowych świstków. Jednak zachowanie było poważne, pełne godności, nakazujące szacunek dla narodu polskiego. Umiano nieraz znaleźć odpowiedź stosowną, słowo właściwe, rzucające światło na nasz charakter i położenie.

Takie było zachowanie wobec obcych. Wobec nas samych przyznać możemy, że nietylko troska materyalna nas zajmuje. I pomimo ciężkich strat, które nie minęły prawie nikogo, szersza i głębsza myśl zajmuje umysły, ogólniejsza idea zaprząta serce. Myśląc o przyszłości niepewnej, będącej jednym wielkim znakiem zapytania, obywatelstwo i inteligencya na prowincyi stanęły do apelu, niosąc swą pracę w Komitetach obywatelskich. A choć groza wojenna wisi wciąż nad krajem, nikt rąk nie zakłada i o ile tylko okoliczności pozwalają, buduje się podwaliny przyszłości, budzi się iskrę życia wśród ruin.

Chwila dziejowa rozszerzyła ramy życia, zginął snobizm i szablon, a przekonawszy się dowodnie, że dni kilka starczy, aby najpiękniejsze fortuny w gruzy obrócić, mniej zaczęto cenić dobra materyalne. Młodzież odebrała praktyczną naukę zastosowania się do okoliczności życia, a to przystosowanie stało się nader raptowne nawet.

W każdym razie możemy sobie powiedzieć, że zadowalająco zdaliśmy egzamin w tej ogniowej próbie. Wykazaliśmy hart ducha, rozwagę, zdolność panowania nad imaginacyą i nerwami i obowiązkowością obywatelską. Sami zaś dowodnie przekonaliśmy się, że potrafimy z duszy naszej wykrzesać lepsze i jaśniejsze światło, że niejedno zdołamy przetrzymać i niejedno poświęcić, gdy okoliczności tego wymagać będą.

## Odparcie oszczerstw Hardena.

**Biała**, 14 marca.

(T. B.). „Gazeta Lwowska“ ogłasza następujący artykuł:

Od dłuższego czasu pojawiały się z różnych stron, administracyi kraju nieprzychylnych, zarzuty, uwłaczające czci urzędników narodowości polskiej tej administracyi. Zarzuty te skrystalizowały się w ostatnim czasie w artykule berlińskiej „Zukunft“, podnoszącym, że prawie 700 urzędników państwowych narodowości polskiej w Galicyi, podejrzanych jest o zbrodnię zdrady stanu lub szpiegostwo.

Enuncyacye te spowodowały prof. Wład. Leopolda J a w o r s k i e g o, prezesa N. K. N. do wystosowania do naczelnego redaktora owego czasopisma berlińskiego, listu otwartego, z żądaniem dostarczenia dowodów na tę dotwarczą insynuacyę.

W numerze „Zukunft“ z d. 20 ub. m. pojawiła się wykrętna odpowiedź redaktora p. H a r d e n a na ten list otwarty, w której to odpowiedzi nie tylko nie dostarczono żadnych dowodów, lecz podtrzymano poprzednie twierdzenia w tem, że wina owych rzekomo podejrzanych urzędników ma być dopiero po ukończeniu wojny stwierdzoną i że dopiero wówczas o tej sprawie mówić będzie można.

Wobec takiej odpowiedzi i z uwagi, że wszystkie dochodzenia w razie jakichkolwiek podejrzeń o ciężkie zbrodnie stanu czy szpiegostwa są przeprowadzane bezwłocznie, odniosło się prezydyum c. k. Namiestnictwa do wszystkich c. k. władz i urzędów w kraju z zapytaniem, czy od początku zaburzeń wojennych wdrożyły sądy nasze, cywilne albo wojskowe, przeciw któremukolwiek z urzędników n a r o d o w o ś c i p o l s k i e j dochodzenia o zdradę stanu lub jaką inną zbrodnię polityczną a w wypadku potwierdzającym, z jakim skutkiem. Na to nadeszły następujące odpowiedzi:

1. Z prezydyum c. k. lwowskiego sądu krajowego wyższego, obecnie w Ołomuńcu, telegram z 5 marca 1915:

Stwierdzono z wszelką stanowczością, że w drugiej połowie r. ub. i w r. b. ani sądy cywilne, ani wojskowe, nie wdrożyły przeciw funkcyonaryuszom sądowym lwowskiego sądu apelacyjnego narodowości polskiej, żadnych dochodzeń karnych o zdradę stanu, szpiegostwo lub inne zbrodnie polityczne.

2. Z prezydyum c. k. krakowskiego sądu krajowego wyższego, obecnie w Ołomuńcu, nadszedł telegram z 4 marca b. r.:

W czasie od 1. lipca 1914 do dnia dzisiejszego nie wdrożono przeciwko żadnemu z zachodnio galicyjskich funkcyonaryuszy sądowych narodowości polskiej dochodzeń karno-sądowych. Były wprawdzie prowadzone dochodzenia przeciw jednemu sędziemu, jednemu oficyantowi kancelaryjnemu i jednemu woźnemu sądowemu, z powodu zarzutu szpiegostwa, lecz dochodzenia te zostały niebawem przez sąd wojskowy zastanowione d l a b r a k u i s t o t y c z y n u.

3. Z c. k. galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu, obecnie w Białej, nadeszło pismo z dnia 5 b. m., z którego się okazuje, że przeciw żadnemu z urzędników skarbowych narodowości polskiej nie wdrożono dochodzeń karnych, z jednym jedynym wyjątkiem, mianowicie przeciw jednemu urzędnikowi cłowemu są w toku dochodzenia o zbrodnię szpiegostwa.

4. Prezydyum c. k. gal. Dyrekcyi poczt i telegrafów, obecnie w Białej, oznajmiło pismem z 5 b. m., że żaden z galicyjskich funkcyonaryuszów pocztowych narodowości polskiej nie dopuścił się zbrodni zdrady stanu lub innej zbrodni politycznej. Dla ścisłości dodajemy, że wytoczone, z powodu denuncyacyi przeciwko trzem urzędnikom i trzem funkcyonaryuszom pocztowym dochodzenia wstępne, wykazały zupełną bezpodstawność podejrzeń i zostały zastanowione.

5. C. k. Dyrektor kolei państwowych we Lwowie, obecnie w Bernie, pisze 8 marca 1915:

Przeciwko żadnemu urzędnikowi narodowości polskiej tutejszej Dyrekcyi nie wdrożono od wybuchu wojny dochodzeń o zbrodnię polityczną. Dla ścisłości dodajemy, że przeciwko trzem podurzędnikom i jednemu konduktorowi toczyły się dochodzenia o zdradę stanu, względnie szpiegostwo, lecz zostały zastanowione dla braku istoty czynu, a to przez sąd c. i k. etapowej komendy III armii, przez sąd dywizyjny obrony krajowej w Wiedniu, przez sąd obrony krajowej komendy twierdzy w Krakowie, wreszcie c. i k. sąd polowy krakowskiej komendy wojskowej w Morawskiej Ostrawie.

6. C. k. Dyrektor kolei państwowych w Krakowie, obecnie w Żywcu, donosi 7 marca, że nie było wypadku, aby któremukolwiek z tamtejszych urzędników kolejowych narodowości polskiej wytoczono karno-sądowe dochodzenia o zbrodnię zdrady stanu czy szpiegostwo.

7. C. k. Dyrektor kolei państwowych w Stanisławowie, obecnie w Mor. Hranicach (Mähr. Weisskirchen) donosi telegraficznie, że przeciwko żadnemu z tamtejszych urzędników kolejowych polskiej narodowości nie wytoczono sądowego dochodzenia o zdradę stanu czy szpiegostwo.

8. Co się tyczy wreszcie urzędników administracyi politycznej, to również na żadnym z nich nie ciąży zarzut zdrady stanu, czy szpiegostwa. Mamy tu tylko do zanotowania dwa następujące wypadki, odnoszące się do dwóch urzędników narodowości polskiej:

Kierownik jednego ze wschodnio-galicyjskich starostw, który do ostatniej chwili wytrwał na swem stanowisku, gdy wreszcie na polecenie władzy wojskowej opuścił pod gradem kul nieprzyjacielskich swą siedzibę urzędową, został w sąsiednim powiecie przez oddział honwedów, nie rozumiejących ani po polsku, ani po niemiecku, zatrzymany. Sprawa ta, którą tylko fatalnemu nieporozumieniu przypisać należy, niebawem się wyjaśniła i ów kierownik Starostwa został nazajutrz uwolniony, otrzymawszy należną satysfakcyę.

W drugim wypadku, na podstawie złośliwej denuncyacyi, aresztowano komisarza powiatowego starostwa husiatyńskiego i wdrożono przeciwko niemu dochodzenia o zdradę tajemnicy urzędowej. Dochodzenia te wykazały najzupełniejszą bezpodstawność denuncyacyi. Komisarz ten pełni, jako oficer rezerwowy w linii, jak przedtem, służbę wojskową.

Tak się przedstawia w świetle dat i świadectw ściśle urzędowych, potwarczy zarzut największej zbrodni zdrady stanu, uczyniony urzędnikom państwowym narodowości polskiej w Galicyi. Dalsze podtrzymywanie tego zarzutu byłoby przeto prostem, już świadomem oszczerstwem.

## Żyjmy przyszłością.

Cała Polska zrujnowaną jest doszczętnie a pod każdym względem nieszczęśliwą — wciągnięta położeniem swem, w zawrotny wir gigantycznych zapasów europejskich; musi znów bezprzykładne w dziejach składać ofiary. — Pocieszajmy się, że to może ostatni etap pokutniczy — przed uzyskaniem trwałej, bo wywalczonej krwią serdeczną, wolności państwowej, może... lecz gdyby nawet złych losów koleją, inaczej być miało — nie traćmy wiary przenigdy!

A przytem rąk w martwocie bezczynnej nie opuszczajmy — wszak odbudować nam się trzeba wzdłuż i szerz, od podstaw, na nowo, gruntownie (o czem też głosy w prasie się podnoszą).

Ale również duchowo winniśmy się wznieść jak najwyżej — skupieniem, jednolitością silni, do przyszłych powinności zaprawieni — stojąc murem u granic strażnicą — aby na każdy sposób módz wyjść z tej walki światowej zwycięzko. Przeto w imię tak przyświecającej ideii, ratujmy skrzętnie to wszystko, co jeszcze uratować jest w naszej mocy — podzielmy kraj cały na rejony działań, tak różnorodnych jak życie ludzkie, a każdy w swoim zakresie, niechaj spełnia z gorliwem poczuciem przyjęty obowiązek. Bowiem nieczas dzisiaj, na egoizm klasowy, stanowy, czy osobisty, gdy cała ziema polska pożogą ogarnięta, naszej pomocy się domaga — gdy sami, o ich rozumnem spożytkowaniu nie porne, najbardziej liczyć trzeba.

Piękne są, (a prawie nieoczekiwane) gesty Włoch, Ameryki, Szwajcaryi oraz innych państw neutralnych, propagujące myśl pomocy dla Polski, ale dary ich, choćby najhojniejszą rzucone dłonią, nie dotrą w stronę właściwą, gdy sami, o ich rozumnem spożytkowanu nie pomyślimy.

Zresztą, może to być tylko dorywcza akcya, gdy jednolitą, a zbiorową — wspólnością interesów szerokich mas związaną pracę, nam tylko podjąć należy.

Poruszano już na łamach różnych dzienników wielorakie kwestye: ekonomiczno-społeczne — typy wsi polskiej, — miast, — ogrodów handlowo-przemysłowych, bardzo słusznie odnoszące się także do przyszłości naszego kraju; ale pominięto zdaje się jedną, nie mniej piekącą — uratowania dla Ojczyzny jej najmłodszego pokolenia — na którym to wszystko budować będziemy. A nam zapominać nie wolno o rdzeniu narodu, tej rzeszy maluczkich, które opieki i troski codziennej, jako wątłe roślinki wymagają. Sroga wojna ich także nie oszczędziła — czyniąc przedwcześnie sierotami, z gniazda wydartemi pisklęty, które mrzeć i padać będą bezproduktywnie. Zimno, głód i choroby, do nich najłatwiejszy znajdą przystęp — zbierając obfite żniwo śmierci — jednak organizm żywy, do tego dopuścić nie może; bo każda jednostka, jako ważna cegiełka, dla cennego gmachu przyszłości, **winna być uchronioną, aby nie zaginęła...**

Wprawdzie, z ramiena „Komitetu pomocy dla dotkniętych klęskami wojny“ krakowska Rada opiekuńcza i pokrewne instytucye zapoczątowały taką akcyę, pomieszczając sieroty w willach prywatnych, gdzie losem ich zajmą się delegaci — lecz wobec ogromu potrzeb i nędzy — wszystko zda się kroplą w morzu, którą koniecznie rozszerzyć i [illegible] trzeba.

Wnioski i chęci korporacyj mogą być najdonioślejsze, ale nie zawsze dadzą się urzeczywistnić w całej rozciągłości, dla ograniczenia lub braku środków; podczas gdy rozłożenie tego „drogiego ciężaru in natura“ na barki poszczególnych rodzin, znalazłoby sądzę, żywsze echo w społeczeństwie — a idea wytyczna zostałaby spełnioną.

Wiele jest małżeństw bezdzietnych, które trud wychowania własnych dzieci ominął; widzących starość swą w szarych dniach bezcelowości — niech do ich domu wnijdzie taka mała istotka, pozbawiona najbliższych opiekunów — a przekonają się, jak wiele jasności, wesela, choć i troski rozumnej, sprawić jest w stanie. — A że nikomu usunąć się nie można, w tych przełomowych zaiste chwilach, od wypełnienia obowiązków narodowych — przeto wyobrażam sobie, iż legion „bezbronnych“ znajdzie w ten sposób trwałe pomieszczenie zaś ich przybrani rodzice pełną satysfakcyę — że przysporzyli, przez racyonalne kierownictwo, pożytecznych członków, skołatanemu społeczeństwu.

Koszta utrzymania takiego dzieciaka prawie że minimalne, nie nadwyrężą budżetu — zwłaszcza, że podjąć je mają małżeństwa względnie zasobne, bo własną nieobarczone rodziną — a w zamian ograniczenia nieco swych wygód, zyskują pociechę z przywiązania i z wdzięczności (których nie kupić) zaś one wynagrodzą hojnie trud wszelki. Przypuszczam, że i klasztory niewychowawcze, obu rodzai, mogłyby tem nad wyraz zbożnem dziełem z pożytkiem się zająć (gdyby rozszerzono ich zakres działania stosownie do wymagań dzisiejszych), bo, że ochronki i domy sierot zapełnią się do ostatniego miejsca o tem nie wątpię — gdyż nawet potrzebnej ich liczby w zwykłych warunkach nieposiadaliśmy. **Trzebaby i tutaj położyć trwałe fundamenty**, aby dusze polskich dzieci — przyszłych obywateli tego kraju — pod obce nie dostały się wpływy, które wypaczając charakter, wrogie dla narodu stwarzałyby szeregi.

Może te umiłowaniem polskości dyktowane projekty, ujmie przezacny „Komitet pomocy dla ofiar wojny“, oraz powołane czynniki, w swe czcigodne dłonie, nadając im formę odpowiednio-realną; przez nagromadzenie materyału, natychmiastowe rozdawnictwo, i t. p. ewidencye, bo czas nagli.

A wobec tego miejmy nadzieję, że jedna z tak licznych niestety klęsk, spadających na kraj ubogi, zostanie skutecznie zażegnaną — świadcząc dobitnie, żeśmy dorośli w dziejowych momentach do wysokości zadania.

...„Żali nam przystało,<br>
Mocom się opierać,<br>
Narodobójczym? Tedy rozmnóż Panie<br>
Tych, co umieją żyć i panowanie<br>
W ich oddaj ręce...“ *).

**Jad. R.**

*) (Zamieszczając trafne i zacne uwagi, z przyjemnością stwierdzamy, że rzucone myśli są już objęte programem działalności Komitetu pomocy dla ofiar wojny, jak o tem już zresztą Czytelnicy naszego pisma mieli sposobność się dowiedzieć z ogłoszonego przed kilkunastu dniami Sprawozdania Wydziału „Rady Opiekuńczej“. Red).

## Około deklaracyi p. Trąmpczyńskiego.

Stanowisko Koła Polskiego w Sejmie pruskim określone w oświadczeniu posła Trąpczyńskiego, spowodowało niektóre dzienniki niemieckie do wypowiedzenia w tej kwestyi swego zdania. Podaliśmy już głos „Berliner Tageblattu“. Dzisiaj wypada nam podać opinię „Frankfurter Ztg.“, która poświęciła tej kwestyi artykuł wstępny w nrze z 10 b. m. Artykuł „Frankfurter Ztg.“ uderza siłą i jasnością wywodu.

Streściwszy pokrótce przebieg „polskiej rozprawy“ w Sejmie pruskim, oświadcza wspomniany dziennik: „Niemiecka polityka wobec innych narodowości musi być sprawiedliwą, wielkoduszną, polityką silnego, który nie powinien czepiać się drobnostek i ukłuć szpilką. Musi być bardziej rzeczową; nie szykanować dla szykany samej, nie komenderować i ścigać, lecz rządzić. Wobec Polaków popełniono wiele błędów; tem lepiej, że to teraz tak wyraźnie powiedzianem zostało.

Zresztą teraz jest jeszcze zawcześnie mówić o kwestyi polskiej inaczej, jak tylko całkiem ogólnie. W wewnętrznej pruskiej polityce wobec Polaków, o czem wczoraj rozprawiano, musi się wiele, bardzo wiele poprawić. Co ma przyjść na miejsce tej dotychczasowej polityki — o tem dopiero wynik wojny rozstrzygnie. S p r a w a p o l s k a w e s z ł a p r z e z w o j n ę w s f e r ę w i e l k i c h z a g a d n i e ń p o l i t y k i z a g r a n i c z n e j. Ona postawi nas wobec nowych zadań i zmusi nas może do całkiem nowych sposobów i środków jej rozwiązania, przyczem miarodajnym będzie wzgląd nietylko na chwilę obecną ale na przyszłość, wzgląd na

nadchodzące dziesiątki lat historyi europejskiej. Jest rzeczą jasną, że przez obecną wojnę sprawa polska właściwie dopiero teraz praktycznie odżyła“.

Zamieszczając ten z kolei drugi głos niemiecki w sprawie deklaracyi Koła Polskiego, stwierdzamy, że dzienniki niemieckie oceniają powagę i znaczenie tego wystąpienia reprezentacyi polskiej w Sejmie pruskim.

Podając te głosy niemieckie w sprawie polskiej w Prusiech, jako Polacy, mamy jedno zasadnicze zastrzeżenie: sprawa polska była, jest i będzie żywą bez względu na obecną wojnę i bez względu na jej wynik.

# Zgon hr. Wittego.

**Petersburg,** 14 marca.

(T. B.) Pet. Agencva telegraficzna donosi: **Zmarł tu były prezydent ministrów hr. Witte.**

* * *

Sergiusz Juliewicz hr. Witte, o którego zgonie nadchodzi wiadomość z Petersburga, pochodził z niemieckiej, na Kaukazie osiadłej rodziny. Urodził się w Tyflisie w r. 1849. Po ukończeniu Uniwersytetu w Odessie poświęcił się kolejnictwu i już w r. 1886 został dyrektorem rosyjskich kolei południowo-zachodnich. W r. 1892 objął tekę komunikacyi, w roku następnym został ministrem skarbu i na tem stanowisku dokonał wielkich reform w dziedzinie skarbowości rosyjskiej. Upaństwowił szereg linii kolejowych, zbudował kolej transsyberyjską, obniżył koszta jazdy na kolejach przez wprowadzenie taryfy strefowej, przywrócił równowagę w budżecie, zaprowadził walutę złotą i monopol wódczany (dający państwu miliard rubli rocznie).. Ponadto Witte zajmował się także reformami społecznemi, skrócił czas pracy we fabrykach i powiększył liczbę inspektorów przemysłowych w Rosyi. W polityce cłowej był ścisłym protekcyonistą.

W r. 1903 został hr. Witte prezydentem komitetu ministrów. W roku 1905 zawarł imieniem Rosyi w Portsmouth pokój z Japonią, przyczem udało mu się uzyskać stosunkowo korzystne warunki. Uzyskał za to tytuł hrabiowski od cara i w listopadzie tegoż roku został prezydentem ministrów, pierwszym w Rosyi. Jego dziełem i zasługą jest konstytucya rosyjska, za jego bowiem inicyatywą wydał car Mikołaj II ukaz z 30 października 1905 r., podnoszący Dumę bułyginowską do znaczenia ciała konstytucyjnego. Tą konstytucyą nie pozyskał Witte żywiołów rewolucyjnych a odstręczył prawicę reakcyjną. Nawet Kadeci zwalczali go, żądając reform więcej liberalnych. W r. 1906 w maju, na kilka dni przed otwarciem pierwszej Dumy otrzymał Witte dymisyę. Jego następcą został Goremykin a potem Stołypin, który zdusił ruch rewolucyjny i nawę państwa pokierował na fale reakcyi, zachowując jedynie pozory konstytucyonalizmu.

Hr. Witte nie grał odtąd wybitnej roli. Wymieniano go często jako kandydata na premiera, atoli przeciw niemu przemawiały stale jego sympatye do Niemiec i jego bądźcobądź konstytucyjne przekonania. W ostatnich bowiem latach w Petersburgu atutami były: triple-alliance w polityce zagranicznej i stołypinowska silna ręka w polityce wewnętrznej. Wzbierający ruch słowianofilski również odniósł się z nieufnością do „Niemca“ Wittego. Powrót do władzy przepowiadano Wittemu dopiero po — przegranej wojnie. On sam w mowach budżetowych w Radzie państwa dawał często wyraz swemu niezadowoleniu z obecnego kursu w Rosyi. Śmierć przecięła jego plany. Ze zgonem Wittego ubywa Rosyi polityk w wielkim stylu, doskonały administrator i utalentowany finansista, mąż stanu o europejskim pokroju. Jego reformy finansowe miały rozmach i silne fundamenty. Dokonał dla Rosyi więcej niż dziesiątki ministrów rosyjskich. Historya konstytucyi w Rosyi poświęci mu osobną kartę.

# Hr. Juliusz Andrassy o Polsce.

**Komunikat N. K. N.**

We wtorek wygłosił hr. Andrassy odczyt „O celach dobrego pokoju“, w którym pomieścił następujące uwagi w sprawie polskiej (według „Magyer Hirlap“).

W pierwszym rzędzie zwraca naszą uwagę sprawa polska. O ileby społeczeństwo polskie w Rosyi brało czynny udział w naszej walce, byłoby naszym moralnym obowiązkiem, uczynić wszystko, aby je oswobodzić od Rosyi. O ile tego nie czyni, kierować się musimy tylko własnym interesem, zważając jednak przytem na te katastrofy, jakie dotknęły Polskę i na te cierpienia, jakich doznali dawni w Austryi i w Prusach. Trzeba chcieć zrozumieć Polaków, jeśli dzisiaj wśród usisku nie są w stanie powziąć bohaterskiego postanowienia i nie wolno zapominać, że słuszność i własny nasz interes domagają się, byśmy ich położenie poprawili.

Za oswobodzeniem Polski od Rosyi, przemawiają względy strategiczne. Linia graniczna pociągnięta przez wielkie bagna Polskie, daleko łatwiej pozwala bronić środkowej Europy, niż obecna. Stępiłoby się przez stratę Polski to ostrze, które Rosya kieruje na Zachód, zagrażając niem jednocześnie Berlin, Wiedeń i Budapeszt. Przesunięcie granicy tak dalece poprawiłoby naszą wojskową sytuacyę, że cele przymierza rosyjsko-francuskiego, zostałyby istotnie zniweczone. Jeśli Rosya opierając się o Warszawę nie mogła dopomódz w walce Francyi, to z dalszej podstawy strategicznej ta niczego by się od niej spodziewać nie mogła.

Naród polski utworzyłby nową siłę w służbie środkowej Europy, przeciw Wschodniej supremacyi. Nie obawiam się, ażeby utrata Polski obudziła w Rosyi myśl odwetu. Francya nie mogła zapomnieć Alzacyi i Lotaryngii dlatego, że jest tam ludność o sympatyach francuskich, która w znacznej części do dzisiaj zachowała swe uczucia. Przeciwnie Austrya pogodziła się z utratą prowincyj włoskich (Lombardyi i Wenecyi) gdyż widziała, że ludność tych prowincyj jest zadowoloną z nowego położenia. Rosya mogłaby tylko wtedy podnieść myśl odwetu, gdyby nam się nie udało stworzyć dla Polaków pomyślniejszej sytutuacyi, niż istnieje dzisiaj, i gdyby Polacy pragnęli powrócić pod rosyjskie panowanie, czego jednak absolutnie nie można przypuszczać.

Wyparcie Rosyi z Polski i fiasco jej dążeń bałkańskich, zmierzają do jej naturalnych zadań i ekspanzyi w głąb wschodniej Azyi i nadaje rosyjskiej polityce jedynie pożądany dla niej kierunek.

# Bezskuteczne ataki francusko-angielskie

**Berlin,** 14 marca.

Wielka główna kwatera 13 marca donosi:

Na południe od Ypern zostały pojedyncze ataki Anglików bez trudu odparte.

Nasz atak podjęty dla odzyskania wsi Neuve Chapelle natrafił, po początkowym sukcesie, na silną przewagę Anglików i dla tego nie został przeprowadzony. Anglicy rozwijają w tej okolicy żywą działalność aparatów lotniczych, z których wczoraj jeden a przedwczoraj dwa zestrzelono.

W Szampanii wywiązała się znowu na poszczególnych miejscach walka. Wszystkie francuskie ataki zostały ze silnemi stratami dla nieprzyjaciela odparte. Dwieście jeńców pozostało przytem w naszych rękach.

Mgła i śnieg utrudniały w Wogezach walki.

**Naczelne kierownictwo armii.**

**Londyn,** 14 marca.

(T. B.) „Morning Post“ omawiając opowiadanie jednego ze świadków o armii niemieckiej, dodaje od siebie następujący komentarz:

Niemcy się spodziewają, że Francya będzie wnet wyczerpaną a Rosya zgodzi się na pokój. Dlatego **musimy wytężyć wszystkie siły, aby wojnę na lądzie pchnąć naprzód.** Dopiero, gdy sojusznicy wyprą nieprzyjaciela z Francyi, Flandryi i Polski, będzie można odetchnąć. — Optymizm nie jest teraz na miejscu, jest raczej niebezpiecznym. Dziennik przyznaje, że postęp jest powolnym i że Francya i Belgia ogromnie cierpią. Ze względu na nie musimy wszystkie siły z pośpiechem wysłać do walki.

# Wojna na morzach.

**Londyn,** 14 marca.

(T. B.) Admiralicya podaje do wiadomości: **Krążownik** pomocniczy **„Bayano“ zatonął** na jeździe rekognoscyjnej. Rozbitki okrętu przedwczoraj znaleziono. „Bayano“ został prawdopodobnie trafiony torpedą. 8 oficerów i 18 ludzi uratowano, reszta załogi prawdopodobnie zatonęła

**Londyn,** 14 marca.

(T. B.) Biuro Reutera donosi: Wedle doniesień z Ayr, okręt węglowy „Balmerino“ zabrał załogę okrętu „Bayano“. Załoga opowiada, że **„Bayno“** wczoraj o 5 rano **trafiony został torpedą** i zatonął po trzech minutach.

**Londyn,** 14 marca.

(T. B.) Władze cłowe z Newport ogłaszają następującą listę okrętów, zatopionych przez niemiecki parowiec „Eitel Fryderyk“: 1. Rosyjski okręt **„Zabel Browne“.** 2. Francuski **„Pierre Loti“.** 3. Amerykański **„Wiliam Frie“.** 4. Francuski **„Jacobsen“.** 5. Angielski **„Inver**zoe“ 6. Angielski **„Mary Ada Short“** i 7. francuski **„Florida“.** Na okręcie ostatnim znajdowało się prócz załogi (70 ludzi) także 86 podróżnych.

**Nowy Jork,** 14 marca.

(T. B.). Władze oświadczyły się za pozwoleniem okrętowi „Eitel Fryderyk“, który się tu schronił, na poczynienie koniecznych napraw. Zdaniem kapitana potrwa to tydzień.

**Londyn,** 14 marca.

(T. B.) „D. Chronicle“ donosi z N. Jorku: Okręt niemiecki „Eitel Fryderyk“, dzięki podstępowi uszedł katastrofy, ścigany przez krążownik angielski. Z jednej strony był „Eitel Fryderyk“ pomalowany na biało, z drugiej na czarno. „Eitel Fryderyk“ uciekając przed pościgiem angielskiego okrętu, spotkał jeden z okrętów, który widząc okręt na biało pomalowany, sądził, że to statek pasażerski i zapytał, czy nie widział okrętu czarnego. Kapitan „Eitla Fryderyka“ odpowiedział, że okręt czarny znajduje się w odległości 18 mil. Krążownik poszedł za fałszywym śladem, a „Eitel Fryderyk“ zdołał ujść.

**Nowy Jork,** 14 marca.

(T. B.) Biuro Reutera donosi: Z Bueonos Ajres telegrafują: Parowiec „Churchill“ z załogą i 143 podróżnymi francuskiego parowca „Guadeluppe“ przybył do Pernambucco. Okręt **„Guadeluppe“** zatopiony został przez niemiecki okręt „Kronprinz Wilhelm“.

**Londyn,** 14 marca.

(T. B.). Załoga parowca „Sincope“, który 11 b. m. wyszedłszy z Londynu przybył do Tinc, opowiada, że okręt we środę w nocy obrzucany był bombami z balonów, które jednak wpadły do morza.

**Kopenhaga,** 14 marca.

(T. B.). Korespondencya „Ritzau“ donosi: Duński parowiec „Bruksela“ zatrzymany przez niemiecki okręt wojenny, odstawiony został do Swinemünde.

**Waszyngton,** 14 marca.

Biuro Reutera donosi: Rząd angielski wystosował do Caranzy wezwanie, aby udzielił wyjaśnień z powodu zajęcia parowca „Wywisbroock“ i aresztowania kapitana.

# Bombardowanie Dardanelli.

**Konstantynopol,** 14 marca.

(T. B.) Z głównej kwatery donoszą:

Na froncie kaukazkim nic nowego.

Wczoraj wieczorem **zatopiły nasze baterye kilka poszukiwaczy min,** które się zbliżyły do naszej linii minowej.

Nasze okręty wojenne **storpedowały na Morzu Egejskiem jeden nieprzyjacielski statek transportowy i dwa okręty wojenne.**

Przed Dardanellami nieprzyjaciel żadnej nie przedsięwziął czynności.

**Konstantynopol,** 14 marca.

**Berlin.** (T. B.). Biuro Wolffa donosi z Konstantynopola: W nocy dnia 11 b. m. usiłował nieprzyjaciel pod osłoną krążowników i kontrtorpedowców usunąć najzewnętrzniejszą zaporę minową. Baterye **Dardanelli** otworzyły ogień i **zatopiły trzy okręty służące do wyławiania min** poczem nieprzyjaciel nie wskórawszy nic cofnął się. Tureckie siły zbrojne morskie **zatopiły nieprzyjacielski okręt transportowy** w pobliżu Mityleny.

**Konstantynopol,** 14 marca.

(T. B.). Przedstawiciel Biura Wolffa donosi z Czanak Kale: **Okręty nieprzyjacielskie ponownie bombardowały fort Medżidje,** ale z tureckiego fortu Hamidje odpowiedziano i zmuszono okręty nieprzyjacielskie do cofnięca się.

**Konstantynopol,** 14 marca.

(T. B.) Zastępca Biura Wolffa w Czanak Kale dowiaduje się o zajściach z 3 bm.: Nieprzyjaciel ostrzeliwał forty zewnętrzne Kunkale i Sedilbar. 8 do 10 okrętów wypuściło w czasie od **rana do wieczora około 1000 granatów i szrapneli.** Mimo to turecka piechota ani na krok się nie cofnęła. Pod ochroną ognia z okrętów małe oddziały nieprzyjacielskie dotarły do lądu. Piechota turecka wystąpiła z granatami ręcznemi i rozpoczęła ogień karabinowy. Nieprzyjaciel posiadał 400 ludzi. Pod morderczym ogniem tureckim rozpoczął on odwrót. Zginęło 80 ludzi. W Sedilbar nieprzyjaciel wysadził 60 ludzi, których odparto w walce na bagnety. Kunkale i całe wybrzeże obsadzone jest przez Turków.

# Bombardowanie portów tureckich.

**Konstantynopol,** 14 marca.

(T. B.) Z głównej kwatery donoszą:

Przedwczoraj ostrzeliwała **flota rosyjska porty Kilimli,Zunguldak, Koslu i Eregli.** W Zunguldaku zniszczono francuski szpital i 15 domów w dzielnicy francuskiej. Jeden okręt grecki, znajdujący się w porcie, zatopiono. Łódź torpedowa nieprzyjacielska, która się zbliżyła do portu, trafiona bombą turecką, cofnęła się do Eregli. W dzielnicy greckiej w Eregli spaliło się 70 starych budynków drewnianych. Parowiec włoski „Principesse Giovania“, okręt rosyjski „Newa“ i trzy inne, znajdujące się w porcie okręty, zatopiono. Załogę ocalono. Po stronie tureckiej było 7 osób rannych.

**Konstantynopol,** 14 marca.

(T.B.). Ajencya Milli donosi ze Smyrny: Wczoraj **bombardowały nieprzyjacielskie okręty ponownie Vurlę.** Okręt nieprzyjacielski, służący do wylawiania min natknął się na minę i zatonął.

# TELEGRAMY.

**(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 14 marca).**

**Medal bronzowy dla walecznych.**

**Wiedeń.** (T. B.). Cesarz ustanowił medal bronzowy dla żołnierzy, który ma być noszony na wstędze srebrnego medala waleczności. Prawo nadawania medala mają komendanci korpusów lub bezpośredni komendanci armii. Ci, którzy dotąd posiadali pochwałę komendy armii lub naczelnej komendy armii, mają dodatkowo otrzymać medal bronzowy, który może być także udzielony żołnierzom armii sprzymierzonej.

**Mianowania Arcyksiążąt.**

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza listę wymusztrowanych w Akademii wojskowej i szkołach kadeckich poruczników i chorążych. Między innymi zostali porucznikami arcyksiążęta Leon Karol, Wilhelm Franciszek Józef, Franciszek Karol Salwator, Maks. Eugeniusz Ludwik i Hubert Salwator.

**Karty chlebowe w Opawie.**

**Opawa.** (T. B.). Gmina wprowadza 15 b. m. karty chlebowe, które w piątek i sobotę już wydano. Na głowę przypada **5 kg. mąki** względnie **6'6 pieczywa** na **3 tygodnie;** mąka będzie wydawana z zapasów miejskich po cenach ustanowionych przez gminę. Mąka jest w połowie zmieszaną z pszenną, jęczmienną lub kukurydzianą. Żytnia dostarczaną będzie tylko piekarzom na chleb.

**Tyfus plamisty w Serbii.**

**Salonika.** (T. B.) Z powodu rozszerzenia się **tyfusu plamistego w Serbii,** zaprowadzono ostre przepisy graniczne między Grecyą a Serbią.

**Powołanie rocznika 1916 we Francyi.**

**Paryż.** (T. B.). Izba i senat przyjęły ustawę w sprawie powołania rocznika 1916.

**Z parlamentu francuskiego.**

**Paryż.** (T. B.) Senat uchwalił ustawę o zakazie używania absentu, dalej ustawę o naturalizacyi obcych poddanych we Francyi. Izba przyjęła ustawę, mocą której na podstawie stanu wojennego zakazuje się w interesie obrony narodowej prowadzenia handlu z obywatelami niemieckimi, austryackimi i węgierskimi, albo osobami osiadłemi, z Austryi i Niemiec.

**Opozycya w parlamencie angielskim.**

**Londyn.** (T. B.) Korespondent parlamentarny „Timesa“ pisze: Rząd musi wiernie dotrzymać ugody z opozycyą. Zacięty **opór posłów** z **Walii,** sprawia pewne trudności.

**Londyn.** (T. B.) W Izbie gmin opozycya podniosła braki w armii, jak sprawa awansu i płac oficerskich. Long oświadczył, że już raz tę sprawę poruszył; ubolewa, że ją zlekceważono. Zarzuca, że wyższe stanowiska obsadza się oficerami niższych rang.

**Odroczenie parlamentu greckiego.**

**Ateny.** (T. B.). Ajencya ateńska donosi: Dzisiaj ma być ogłoszony dekret królewski, odraczający parlament na dni 30. Sądzą, że po tym terminie **parlament będzie rozwiązany** i rozpisane nowe wybory.

**Bułgarzy Macedońscy.**

**Salonika.** (T. B.). Z powodu rozszerzania się Peczowo, którzy uciekli przed służbą wojskową w Serbii, zostali zatrzymani na granicy serbskiej. Wielu z nich zabito.

**Katastrofy kolejowe w Rosyi.**

**Petersburg.** (T. B.). Dzienniki rosyjskie prawie codziennie donoszą o częstych wykolejeniach pociągów. Przy jednem omal nie padł ofiarą minister spraw wewn. Makłakow. Przyczyną tych wypadków ma być przeciążenie linij jednotorowych.

**Epidemie w Petersburgu.**

**Kopenhaga.** (T. B.) „Rjecz“ z 7 bm. donosi: Urząd sanitarny w Petersburgu ogłasza, że liczba zasłabnięć na ospę w Petersburgu w ostatnim tygodniu się zmniejszyła. Miasto podzielono na okręgi sanitarne i ludność zmuszono do szczepienia się. Dzięki temu zasłabnięć jest mniej.

**Układy chińsko-japońskie.**

**Kopenhaga.** (T.B.). „Now. Wremia“ z 6 marca donosi: Chiński pełnomocnik odrzucił ewentualne przedłużenie traktatu dzierżawnego Szantungu i oddania niemieckich praw w Szantungu w ręce japońskie.

**Londyn.** (T. B.). „Times“ donosi z Pekinu 10 b. m.: Nadmierna presya Japończyków na Chiny wywołuje w kołach cudzoziemców wielkie wzburzenie. Japończycy obstają przy wszystkich swoich żądaniach, co wywołać może w Chinach przesilenie.

**139. Lista strat.**

Kazimierz Bizański, por. 16 p. obr. kraj. ranny, Jan Łonicki, por. 16 p. obr. kraj. ranny, Tadeusz Michalski, chorąży 56 pp. zabity, Władysław Tobiasiewicz, chorąży pp. ranny, Michał Dąbrowski por. 16 p. obr. kraj. w niewoli (Omsk) Mieczysław Lewicki, por. 56 pp. ranny.



# Moździeże nowoczesne i sztuka malarska.

Dziwne i nieprawdziwe są losów ludzkich koleje i kaprysy. Ślepa Fortuna z toczącego się koła nawet na geniuszów - wynalazców bądź rzuca hojną dłonią zaszczyty i dary, bądź też karze ich twórczość, co dla ludzkości siała dobro i pożytek, zapomnieniem za życia i nędzą.

Galileusz wyrywający przyrodzie tajemnicę praw przyciągania ziemi, wyznawca i gorliwy obrońca nauki Kopernika, pod grozą kary śmierci wyznaje przed Inkwizycyą, że błądził i mistrza się wypiera, choć całą duszą radby wołać: „eppur si muove“. Lavoisiera, ojca chemii, odkrywcę tlenu, procesów spalania i niezniszczalności materyi, rewolucya francuska na szafot, w nagrodę za wiekopomne zasługi, wprowadza. Ludzkość cała z czcią wspomina zasługi Guttenberga, budowniczego sztuki drukarskiej, a współcześni nie wiele o to się troszczyli, by lekkie miał w nagrodę życie. Wöhlerowi nic nie dało, prócz sławy, odkrycie glinu, metalu, jak drzewa lekkiego, który tak olbrzymie ma obecnie w życiu ludzkiem znaczenie. Franklinowi, wynalazcy piorunochronu, groziło prześladowanie przez rząd angielski. I wiele to takich mniej szczęśliwych można wyliczyć. A obok nich tyle głośni: Edisson, Siemens, Marconi za wynalazczą pracę za życia cieszą się i zasłużoną słową i materyalnym dużo więcej, niż dobrobytem.

W wieku wsławionym zdobyczą powietrza podziwiamy śmiałków, którzy nie boją się odbywać dalekich powietrznych wędrówek. Zdolnym konstruktorem auroplanów i odważnym lotników te podróże po nieba sklepienie i bogactwem obdarzyły. Ale zanim wielkie, sztuczne ptaki zaczęły być postrachem dla ptasząt żywych, ile to śmiałków bohaterów spotkał los Ikara? Że wymienimy godne pamięci nazwiska: Pilatre de Rosier, Blanchard, Siwel i Croce Spinelli, Wright, Bleuriot...

Ci wszyscy — to ludzkości dobroczyńcy, genusze i wynalazcy, co się silili na użyteczne, do budowy i poprawy życia na ziemi służące, wynalazki. Ale obok nich i w czasach głęboko w przeszłość sięgających wytężała się twórczość myśli i uzdolnień na tworzenie środków zniszczenia. I tych także za względne zasługi nierówno los traktował.

Archimedes, genialny matematyk i fizyk, potentat, który odkrywszy prawa drążka, wołał „dajcie mi punkt oparcia, a ziemię z posad poruszę“, mąż wielkich dla nauki zasług, a przytem wynalazca obronnych maszyn wojennych, któremi przez lat dwa zdołały się bronić Syrakuzy, ginie żołdacką ręką ugodzony po ich podstępnem zdobyciu. Może dlatego, że i nauki był mężem.

Mnich Schwartz, rzekomy wynalazca czarnego prochu, wyrabia pierwszy broń, wybuchem prochu wyrzucającą pociski. Wynalazek, przez długie lata, przez sztukę wojenną wyzyskiwany, wynalazcy nie wiele snadź przyniósł, bo historya prócz nazwiska, mało co o nim przekazała pamięci potomnych. A wynalazcy prochu nowoczesnego, bezdymnego Vieille, Nobel, Abel i Dewar, ileż to osiągnęli materyalnych dla siebie korzyści za te zniszczenia, które ich wynalazki od lat blisko trzydziestu stają w wojnach na kuli ziemskiej i teraz tak Europę pustoszą.

A i tym mocarzom, pracującym na zatracenie na świecie kultury, na wytępienie ludności, pośrednim rozsiewcom łez i klęsk, a równocześnie rzeczywistym twórcom tegoczesnych zwycięstw, Schneidrowi z Creusot, Kruppowi z Essen, Skodzie z Pragi, ile niezliczonych milionów, tak pokój, jak i wojna do fabryk znosi, ile dochodów przysparza, które pobierać mogą w spokoju, bez narażenia się jakiegokolwiek niebezpieczeństwa. To prawdziwi wybrańcy bogini szczęścia.

Moździerze — trzydziesto-centimetrowe, wyrzucające z paszcz ku niebu zwróconych pociski, których sile nic się oprzeć nie zdoła, cóż to za wspaniały wynalazek! Jakże świetnie, po tajemniczych przygotowaniach wypadła pierwsza próba w Belgii! Co za świetne, zadziwiające odznaczenie? Warto było ich dzieła zniszczenia uwiecznić. Fabryka bogata, ma wpływowych opiekunów, więc wyrusza artysta malarz z farbami i pędzlem na place walki, gdzie zdobywano fortece i tam, gdzie dla cywilnych wstęp wzbroniony chodzi swobodnie wszędzie, na wszystko okiem artysty patrzy, wszystko widzi i — obrazy maluje.

Przywiózł z ich wyprawy cały tuzin. Tak znakomicie wypadły, że godne są, aby je pokazać w stolicy cesarzowi. Przedstawiają zniszczenie fortów Antwerpii. W środę stawili się w Schönbrunnie generalny dyrektor bar. Skoda i artysta Aleksander D. Goltz. Jeszcze w poniedziałek, p. Goltz wybierał w zamku salę, w którejby obrazy najlepsze mogły mieć otoczenie. Wybór padł na apartament nieszczęśliwej Maryi Antoinetty, córy cesarza Franciszka I. i Maryi Teresy, królowej francuskiej, żony Ludwika XVI., która wraz z mężem stała się niewinną ofiarą rewolucyi. W tym apartamencie wisi przepyszny gobelin, na którym wytkano wspaniałą postać królowej i jej dzieci. I dziwny zbieg okoliczności zrządził, że przed obrazem przeddstawiającym ofiarę zemsty zrewoltowanego narodu, rozstawiono obrazy, na których pędzel artysty wysilił się, by wiernie przedstawić niszczącą siłę sławnych moździerzy.

Podczas przeglądu obudziły zajęcie sędziwego monarchy przedewszystkiem te obrazy, na których znać przeniesienie olbrzymiej siły padającego pocisku na otoczenie w dalekim promieniu. Na jednym wpada w oko masywny betonowy przyczółek przed fortem Broechem, całkiem rozkruszony i kilka olbrzymich, kamiennych bloków leżących na zielonej darni. Na dwóch innych obrazach znać skutek z zewnątrz i z wewnątrz trafionego „objektu“: z zewnątrz istny krater, a z zewnątrz wysokie, otwarte sklepienie, z widokiem na czyste, jasne niebo. Tuż obok stały obrazy, na których widzimy przebite na ogół mury wieży pancernej i dalsze, na których widać jak siła pocisków tłukła, jakby szkła, betonowe sufity fortecznych kazamat 3—4metrów grube. Następnie zatrzymał się cesarz dłużej przy widokach zniszczenia portów Kessel, Konningskocht i Broechem, gdzie jeden pocisk wraz ze ścianą przednią kazamatowej budowli, równocześne zdruzgotał część muru zewnętrznego, 20 metrów szeroką lub niszcząc budowlę, rozwalał zarazem naprzeciwległe mury. Wreszcie przyszła kolej na dwa obrazy, na których odmalował artysta trafione pociskiem stalowe kopuły pancerne. Jakże to wszystko pociągające dla artysty malarza widoki!

Jedną z tych zniszczonych kopuł, pochodzącą z fortu Kessel, można i w naturze oglądać w podworcu wiedeńskiego muzeum wojennego. Jest to pancerz stalowy dwanaście centymetrów gruby, tak ciężki, że dla przewozu trzeba było przeznaczyć specyalnie na ten cel przerobionego wozu kolejowego, a na znicsienie z wozu i przesunięcie na podwórze na odległość sześćdziesięciu kroków, trzeba było poświęcić cztery dni.

Monarcha dokładnie każdy obraz oglądał i słuchał udzielonych objaśnień. A o wrażeniu odniesionem i żywionych wobec widoku zniszczeniach uczuciach, pięknie świadczy udzielone przez demonstrujących obrazy uspokajające zapewnienie, że „skutek pierwszego strzału prawie zawsze zmuszał żołnierzy belgijskich do niezwłocznego opuszczenia kazamat i dzięki temu ofiar ludzkiego życia było stosunkowo mało“.

Obrazy mają być wystawione, jako dzieło artyzmu, w pałacu sztuki na widok publiczny i w reprodukcyach będą do nabycia.

**Bończa.**

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.